

WERONIKA  
**SZCZAWIŃSKA**  
**ZAMKOW:**



2  
albo  
3  
RZECZY,  
KTÓRE O NIEJ WIEM

**22 kwietnia 2013 r. godz. 18.00**

Mała Scena Teatru Powszechnego w Łodzi

W projekcie udział biorą:

Weronika Szczawińska – reżyseria

Agnieszka Jakimiak – tekst, dramaturgia

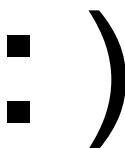
Dr Agata Adamiecka-Sitek – wykład,

konsultacja naukowa

Aktorzy:

Natasza Aleksandrowitch, Piotr Wawer jr

**WSTĘP WOLNY**



TEATR  
POWSZECHNY  
W ŁODZI

POLSKIE CENTRUM KOMEDII

Jedną z najważniejszych zmian, jakie zaszły w polskim teatrze ostatnich lat, było pojawienie się stosunkowo licznej grupy reżyserujących kobiet. Zjawisko to, szeroko dyskutowane, uważane za wyjątkowe, sytuuje się jednak w szarej strefie naszej teatralnej tradycji i pamięci. „Reżyserki” jawią się jako wytwór enigmatycznych lat po przełomie, funkcjonują w oderwaniu od historii rodzimej sztuki scenicznej, anektując teren wciąż jeszcze kojarzony bardziej z dyskursem emancypacyjnym i polami wykluczeń, niż z tak zwanym głównym nurtem, którego idiom określa przecież szereg nazwisk wielkich mistrzów i związanych z nimi hierarchii władzy. Pojawienie się nowych „reżyserek” na scenach poprzedzała działalność zaledwie kilku artystek, którym udało się przedrzeć do oficjalnego obiegu. Lata wcześniejsze, lata przed latami dziewięćdziesiątymi, to obszar niepamięci i informacyjnego szumu. Nie jest to szczególnie zaskakujące w kulturze teatralnej, której jeden z najważniejszych, awangardowych manifestów głosi, że „jesteś czymś synem”. A przecież istniały. Reżyserowały, były dyrektorkami teatrów i pedagożkami, brały udział w publicznej debacie. Ich ślady giną jednak w teatralnych archiwach i dawnych periodykach. Wyparte z oficjalnych historii polskiego teatru pojawiają się czasem w indeksach, nawiasach; na marginesie, w przypisie i podpisie. Wydaje się, że wzorem historyczek sztuki warto zadać sobie pytanie, czy istniały „dawne mistrzynie”. Z informacyjnego szumu da się wyłowić jedno szczególnie intrygujące nazwisko Lidii Zamkow.

**Lidia Zamkow** (1918-1982), reżyserka i aktorka, wciąż obecna w środowiskowej legendzie („buntownica”, „awanturnica”) i anegdocie (podkreślającej, a jakże, jej egzotyczną urodę), nieobecna w poważnej refleksji i dyskusji. Bohaterka dykteryjek („jeśli ona wysunie pazury wokół leje się krew i trup gęsto pada”) i fraszek (drugi mąż, wybitny literat, rymował: „chciałem o tobie napisać / kochanie moje / naprawdę chciałem o tobie napisać / ale się boję”). Podobno „zachwycała rozmachem swoich teatralnych zwycięstw, porażała rozmiarami klęsk”. Prawdopodobnie jej spektakle były „kontrowersyjne”. Podobno bezpardonowo przepisywała klasyków, narażając się na zarzuty. Prawdopodobnie jej teatr nie miał zbyt wiele wspólnego z popularną wizją tak zwanej sztuki kobiecej. Podobno. Prawdopodobnie. Być może.